

Nabywajcie je, Sz. Parafianie bym z całą przyjemnością mógł ujrzeć te kalendarze w czasie wizyty pasterskiej t. zw. kolendy.

Na kolendzie, gdzie widzę gazetę katolicką i kalendarz — odrazu wiem, że jestem w domu naprawdę chrześcijańskim, którego mieszkańcy poczuwają się do obowiązku popierania wydawnictw katolickich.

To też niech każda rodzina katolicka zao-
patrzy się w kalendarz Jasnogórski na rok 1931.

Za 1000 złotych (tysiąc)

Sprowadziłem nowy transport książek do naszej biblioteki parafialnej — za 1000 zł. A conto wpłaciłem 200 zł. — a 800 zł. mam uregulować w ciągu kilku najbliższych miesięcy.

A więc wybór książek w naszej bibliotece będzie coraz większy. Nie możecie narzekać, że nie macie co czytać. I owszem — przychodźcie w czwartki o godz. 6 ej wieczorem, a w niedzielę o 3,30 popoł., a zdobędziecie najwierniejszego przyjaciela dla siebie — dobrą książkę.

Proszę ją tylko szanować należycie, a przynosić z powrotem bez plam i uszkodzenia. Z przyjacielem trzeba się obchodzić prawdziwie po przyjacielsku, Niewolno go krzywdzić!

Cienie życiowe.

Na jednej dość licznej kolonji dzieją się w pewnej rodzinie niemiłe rzeczy. Oto rodzina męża czyni życie b. przykrem jego żonie. Ciągłe, jak się dowiaduję, dokuczania lub „przyjacielskie“ rady, by sobie jak najprędzej zamówiła grób na cmentarzu i t. p. docinki przyprawiają ową niewiastę, matkę dzieciom, o rozstrój nerwowy.

Radziłbym ułożyć w inny sposób swe zatargi, a nie igrać z życiem ludzkim. Dzisiaj wszyscy są dość przedenerwowani, a więc nie trzeba dolewać oliwy do ognia, bo, nie daj Boże, jakiego nieszczęścia, ciężko byłoby brnąć na sumienie życie ludzkie. A przytem w rodzinie trzeba dążyć za wszelką cenę do zgody, do harmonji — bo tylko wtedy życie nabiera radości. Nie należy sobie wzajemnie utrudniać życia, bo i bez tego jest ono dzisiaj dość trudne.

„Potem poznają, żeście uczniami moimi, jeśli jeden ku drugiemu miłość mieć będziecie“

słowa P. Jezusa.

Z wesela.

Na jednym z wesel, które miało miejsce w Kazimierzu, — w czasie kolacji rozlegały się mocno niewłaściwe śpiewy przez otwarte naościel okna.

Śpiew był, jak mi doniosły osoby wierogodne, o treści bluźnierczej.

Nie zdziwiłem się wcale, że w tym właśnie domu śpiewano podobne piosenki, zdziwiłem się jednak, że nikt owemu „śpiewakowi“ nie zwrócił uwagi.

A przecież widziałem w orszaku owego ślubu ludzi praktykujących katolików i naogół dość przyzwoltych. Widocznie jednak zabrakło im odwagi cywilnej, by bluźniercy zamknąć usta.

Wiem, że dużo jest katolików — dość śmiałych w kościele, ale poza kościołem nie umiejących ust otworzyć w obronie swojej wiary. Dzisiejsze czasy wymagają innych ludzi, a przede wszystkim takich, którzy pamiętają na słowa P. Jezusa: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim Niebieskim“ O tem zapominamy, będąc w towarzystwie ludzi bezbożnych. Szkoda wielka, a głównie dla tych, którzy o tych słowach zapominają.

To trudna sprawa...

Wszyscy w Zagłębiu przeważnie narzekają, mówiąc, że bieda, niedostatek. Trudno wyrobić sobie ustalony pogląd na tę sprawę. No, wiadomo, kto nie ma pracy, a jest na zasiłku gminnym, a nawet bez niego — bieduje. Ale czy społeczeństwo zagłębiowskie szczególnie młodzież szczerze dąży do poprawy swego bytu — czy coraz oszczędniejsza, czy patrzy w przyszłość? — Nie bardzo.

Wrzesień był dobry na kopalni — pracowano wszystkie dniówki — to też w ostatnią niedzielę września, chociaż przed 1-ym rozlegały się śpiewy i hałasy, niestety, pijackie. To tu — to tam — muzyka i śpiewy na wpół przytomnych osób. — Świat, ludzie pracy zalewają.... robaka. No, tak! A proszę porozmawiać z nimi — powiedzą: „Bieda, nędza, wyzysk, człowiek na chleb nie zarobi“ A jednak na wódkę zawsze się znajduje.

W tą niedzielę — ostatnią września wracam z domu zbornego po wygłoszonym odczycie. Na alejce, wiodącej z Kazimierza w stronę kościoła spotykam młodzież naszą. Tę, która stroni od słowarzyszeń, która nie przychodzi na odczyty. Spacerują panny po ciemnej alei z chłopcami. Wszystkie z papierosami w zębach. Dwie poznałem z Porąbki mieszkające w pobliżu III-ciego szybu. Ojca już nie mają — w domu wiem, że rozkoszy niema, wyglądają jak głodomory. A jednak... papieros w zębach i kawaler i spacer w ciemnej alei... Tak się przedstawia znaczna część młodzieży zagłębiowskiej.

A teraz proszę pomyśleć, czy można będzie mówić w przyszłości o polepszeniu warunków życia w Zagłębiu, jeżeli młodzież nawet żeńska wchodzi w to życie z podobnymi nawykami i pustą całkowicie głową, a pychą wprost szatańską.